

PRACA NARODOWA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO

PRACA NARODOWA WYCHODZI NA POZĄTKU I W POŁOWIE MIESIĄCA
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE UL. KOŚCIELISKA ZA SKOCZYSKAMI Nr 2

listów i telegramów: PRACA NARODOWA — ZAKOPANE
KARTALNA z przesyłką 1 K.; za granicą 1 K. 50; w Ameryce 2 K.
NUMER POJEDYŃCZY 20 h.

TY MIEJSCOWE I ZAMIEJSCOWE.

za rękopisów nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Archiwum
Dep. Org. N. K. N.

Dział L.....



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

NR 1283

Od redakcyi

do Ciał stojących w związku z N. K. N.

Komunikat Naczelnego Komitetu Narodowego obwieścił założenie w Zakopanem pisma pod tytułem „Praca Narodowa”, poświęconego sprawom tegoż Komitetu. Upoważniona tem redakcyja zwraca się ze swej strony z apelem do wszystkich Ciał pod znakiem N. K. N. działających o poparcie jej usiłowań. „Praca Narodowa” ma być sprawozdaniem czynności Naczelnego Komitetu Narodowego i jego organów, obrazem jego wszechpracy. Będzie to tylko wtenczas i o tyle możliwe, o ile te organa wszystkie uznają „Pracę Narodową” za swoją własność, za swój oficjalny głos publiczny, o ile uznają obowiązek tego pisma otwarci szpał swoich dla notowania wszystkich faktów wspólnej i pod wspólnym hasłem prowadzonej akcji. Numery „Pracy Narodowej” od swego założenia winny być zwięzłą historią dążeń, faktów, usiłowań wielkiego wspólnego Koła. W myśl czynników, które pismo to do życia powołują, zarówno wybitny, dominujący, niosący szerokie korzyści krajowi ruch, jak i drobny, skromny, pożyteczny czyjs krok: znajdą w „Pracy Narodowej” swe echo. Obok komunikatów Prezydium N. K. N., wiadomem niech się stanie, co uczynił prowincjonalny mały odłam, co uczynił jeden człowiek we wspólnem Kole. Niech pismo rzeczywiście i naprawdę stanie się świadectwem pracy Wolności.

Zawierzcie, Obywatele, że redakcyja „Pracy Narodowej” zdaje sobie dokładnie sprawę, czem być ma, czego być pragnie wyrazem. Pojmuje ona, że głos jej oddźwiękiem ma być rydla, który kopie grunt pod zielone Drzewo Wolności. Wie ona, że notować ma uderzenia zegaru, który bije przedwschodnie godziny. Wie, że numer po nu-

merze kolejno ma składać aż do tego momentu, kiedy miał numeru winna rozrzucić po kraju karty z orłem białym w purpurowem polu z wieńcem lauru około korony. Redakcyja „Pracy Narodowej” rozumie, w jakiej godzinie powstaje, jakiego serdecznego trudu i jakich głębokich drgnięć duszy ma być zwierciadłem. Z apelem zwraca się do was, Obywatele we wspólnem pracujący Kole, przyjmijcie wszyscy ofiarowaną Wam służbę.

Jako dokładne wytłomaczenie celu pisma, redakcyja cytuje następujące słowa memoriału Departamentu Organizacyjnego N. K. N. do Prezydium:

„Wychodząc ze założenia, że N. K. N. powinien opierać się o jednolitą opinię wszystkich warstw narodowych, reprezentowanych przez Komitety Narodowe, że komunikaty i zawiadomienia Prezydium N. K. N. oddziaływać będą niezawodnie na nastrój i opinię publiczną, prostować tendencyjne fałszy rozsiwane przez żywioły wrogie ideologii Legionów Polskich: Departament Organizacyjny przedkłada projekt wydawnictwa, któreby było wyrazem i obrazem tak działalności N. K. N. jak i powiatowych Komitetów Narodowych“.

Program pisma nie ogranicza się wyłącznie do spraw urzędowych. Redakcyja nadmienienia, że Zakopane jest zupełnie przypadkową siedzibą pisma i że „Praca Narodowa” do Narodowego Komitetu miejscowego stoi w takim samym stosunku, jak do ogółu Powiatowych Narodowych Komitetów.

Na Zjazd 20 czerwca 1915.

Zbiegiem okoliczności pora wyjścia pierwszego numeru „Pracy Narodowej“, pisma, poświęconego sprawom Naczelnego Komitetu Narodowego, sprawozdaniom prac poszczególnych przez Naczelny Komitet Narodowy powołanych do życia Powiatowych Narodowych Komitetów: schodzi się z dniem pierwszego Zjazdu tychże Komitetów. Witając ten Zjazd będą pisma, które witały tworzenie się Legionów i powstanie N. K. N., lub które od dawna z łona N. K. N. wyszły, wespół z nim we wspólnej idei pracowały. „Praca Narodowa“ złożyć może tylko życzenia: niech Zjazd P. K. N. wyda rezultaty, których doniesłość i wartość najszerze Koła społeczne uczują, niech dzień 13-go czerwca będzie dniem zespolenia wspólnego działania, niech poszczególne Powiatowe Komitety Narodowe uczują się jednym ciałem lokalnie tylko różnolitem, niech się nawzajem poprą i niech ścisły między sobą kontakt postanowią. Owoce ogólniejszej czynności jednego P. K. N. powinny się stawać dobytkiem drugich, w akcji winno się czuć wzajemne czucie. Pożądanemby było, aby P. K. N. zapoznawały się z biegiem prac swoich bezpośrednio, aby jeden dla drugiego stawał się przykładem, aby się wytwarzało najszlachetniejsze, bo na pożytek kraju, współzawodnictwo. Waga N. K. N. stanie się tem większą, znaczenie jego tem wybitniejszem, siła jego tem znakomitszą: im większe, wybitniejsze, znakomitsze zajmą w społeczeństwie stanowisko Powiatowe Komitety. Myśl, że P. K. N. stanowią jedną grupę, że wartościowy czyn poszczególnych jednostek tej grupy winien być wiadomym całości, że winien całość obowiązywać: winna się stać zasadą. „Praca Narodowa“ ofiarowała w tem swą pomocną służbę.

Redakcja „Pracy Narodowej“.

Ku pokrzepieniu serc.

(Łaskawie nam udzielony list Wacława Sieroszewskiego do p. A. Z. w Zakopanem).

14 maja 1915 r.

„Jesteśmy daleko od wiernej rzeki, a blisko od rzeki największej.

Nie wiemy jednak, w którą pójdziemy stronę, czy na północ do mojej żony, czy na wschód?

W każdym razie dotychczas idzie nam wszystko nadzwyczaj pomyślnie. Jestem zdrow i myślę, że pomyślny obrót sprawy prędzej mi uleczy, niż wszelkie Piszczany. Nastrój wśród naszych wojsk wspaniały; niemało przyczynia się do tego cudna pogoda i kwitnące wokoło sady. Ruina w Królestwie nie jest tak straszna, jak sądzićby można z tych walk, jakie tu miały miejsce. Prawda, dużo wsi popalonych i dużo zburzonych budynków, ale pola prawie wszędzie obsiane i ludność daje sobie z przednówkiem radę. Komitety Obywatelskie, trzeba przyznać, odegrały niemałą

rolę w zaprowiantowaniu ludności. Nastrój wśród ludności zmienia się bardzo na naszą korzyść, witają nas na ogół życzliwie, miejscami radośnie. Przybywa nas również w pułku i mam doprawdy nadzieję niepłonną, że może przed zawarciem pokoju będziemy mieli z 50, a może i więcej tysięcy ludzi pod bronią. Wszystko to nastraja mię bardzo radośnie. Jestem szczęśliwy, wesół i żał mi ludzi smutnych i zwątpiałych“.

Rodacy!*)

Dumą wzbierało serce polskie, widząc hojność, z jaką społeczeństwo polskie spieszyło na początek wojny z ofiarą na rzecz Legionów.

Ofiary te nie poszły na marne. Marzenia nasze ziściły się. Wojsko polskie, pod polskiem dowództwem, zdobyło laury na wszystkich polach, gdzie mu było dane, a względnie gdzie zmuszone było walczyć.

Naturalnym skutkiem ich bohaterskich czynów, ich wprost nadludzkich trudów i wysiłków: wielka cyfra ofiar poległych, a jeszcze większa tych, którzy, bądź skutkiem odniesionych ran, bądź przecierpianych chorób i znojów, niezdolni do służby w polu, pozbawieni domu rodzinnego, lub łączności z nim, czekają pomocy od społeczeństwa, które przy wybuchu wojny tak szczerobliwie pomogło mu spełnić najszczytniejsze zadanie Polaka-żołnierza.

Zaciągnęliśmy wobec tych naszych bojowników dług, którego bezzwłoczne uiszczenie jest w obecnych warunkach naszym najświętszym obowiązkiem.

Świadom tego obowiązku zawiązał się w Wiedniu z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego Naczelny Komitet Opieki nad byłymi legionistami oraz wdowami i sierotami po poległych legionistach, który po ukończeniu wojny przeobrazi się w trwałe stowarzyszenie na wzór Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863. Komitet ten wziął sobie za zadanie otoczyć opieką moralną i materyalną tak tych byłych legionistów, którzy wskutek swych świadczeń wojennych utracili na zawsze zdolność zarobkowania, jak i tych, którzy, bądź też wskutek zajęcia znacznej części naszego kraju przez wroga, są tylko czasowo skazani na korzystanie z publicznej dobroczynności. Zadanie to zamierza Komitet spełnić w pierwszej linii przez zakładanie tak we wolnej części naszego kraju, jak i poza jego granicami, schronisk na wzór istniejących już dwóch w Wiedniu, w których znajdują byli legionieści nie tylko przytułek, ale także i warunki do stworzenia sobie bytu bądź to przez ukończenie swoich studiów, bądź też przez wyuczenie się rzemiosła, lub znalezienie innego zatrudnienia.

*) Odezwa przysłana redakcyi.

Znane są nam ciężkie warunki, w jakich żyje obecnie nasze społeczeństwo, znane te niezliczone szlachetne cele, na które ofiarność naszego społeczeństwa musi codziennie łożyć. Mimo tego jednak, pomni ważności naszego celu, zwracamy się z ufnością do całego społeczeństwa polskiego, do każdej polskiej jednostki z gorącą prośbą o podanie nam pomocnej ręki do ulżenia niedoli naszych narodowych bohaterów.

Na zakończenie musimy jeszcze zwrócić uwagę społeczeństwa, że poruszona przez nas sprawa jest wprost piekącą, bo cyfra superarbitrowanych legionistów, którymi należy się zająć, dochodzi już do tysiąca.

Składki na powyższy cel należy uiszczać na ręce upoważnionych przez Naczelny Komitet Opieki poborców tegoż Komitetu zaopatrzonych w legitymacje oraz kwitaryusze przez Komitet wystawione, albo też bezpośrednio na ręce Galicyjskiego Banku Krajowego: Wien I. Dominikanerbastei 19, którego dyrektor, Dr Jan Steczkowski, przyjął obowiązki skarbnika Komitetu.

Wiedeń dnia 19 kwietnia 1915.

Za Komitet:

Dr Leon Biliński
prezes.

Dr Ernest Habicht
wiceprezes i Delegat N. K. N.

Dr Jerzy hr. Mycielski
wiceprezes

Zofia Germanowa
sekretarka

Dr Jan Kanty Steczkowski
skarbnik

Zofia mrg Csaky Pallavicini
zast. sekretarki

Ludwik Stachiewicz
zast. skarbnika

Ostatni list.

(Pamięci porucznika Janusza Rakowicza, poległego na polu chwały dnia 8 maja 1915 r.)

„Kochana Matko — Ty, coś mnie uczyła,
Jak obowiązek wypełniać na ziemi —
Ty mnie nie szukaj, gdzie leży mogiła,
Ani mnie łzami oplakuj swojemi,
Bo, choćbym upadł pod ołowiu gradem,
Dla żywych — żywym chcę zostać przykładem!

Ty nie płacz Matko! Nie w mrokach spowity,
Ale jasnością świeci mi dzień chwały,
I jak te złomów olbrzymich grańity
Odcięte od swej macierzystej skały,
Tak kiedyś może będzie Ci wiadomem,
Że syn Twój żyje granitowym złomem!

Gdyby tak w wszystkich piersiach naszych grała
Ta sama, wielka pobudka zapałów,
Jużby dziś dawno Polska zmartwychwstała,
Wśród dzwonów bicia i zwycięstw hejnałów,
Jużby nie była, ojczyzna, ni wiara,
Poniewieraną despotyzmem cara!

Jeśli tej chwili nie doczekam może,
Duchem proroczym w ostatniej godzinie
Pozwól mi przecie, wiekiusty Boże,
Zobaczyć jeszcze tę falę, co płynie
Z podniesionemi do nieba sztandary,
I ten Legionów długi pochód szary...!

Piszesz, że ręka ramię granatem
Nie włada dobrze. To prawda — niestety...
Lecz widzisz Matko — Bóg, co rządzi światem,
Dość mi da siły, by pójść — na bagnety...
By poprowadzić towarzyszków broni,
Jeszcze utrzymam szablę w mojej dłoni...!

Dzisiaj dzień wielki... dzień Polski patrona...
Ósmego Maja... Święto Stanisława,
A kto na polu walki dzisiaj skona,
Samego siebie Ojczyźnie oddawa,
I choćbym nawet miał zostać kaleką,
Święty mnie biskup otoczy opieką!..

Ty nie płacz Matko! Radość błyszczy w oku...
Rozkaz wydany... dziś jedna jest droga...
Idziemy... szabla mi dźwięczy u boku...
Podwójne święto... idziemy na wroga...
Rankiem się kładą pierwsze światła snopy...
Idziemy... naprzód... zdobywać okopy...!

Porucznik zginął. Jego list ostatni,
Posyłam pani przez pocztę polową.
Piekiło tam było... straszny huk armatni...
„Naprzód“ — powtarzał — więc to jedno słowo:
„Naprzód“ — na prostym krzyżu wypisałem,
I sam go własną ręką pochowałem...

Napisał K. Lępkowski.

Z ziemi Oświęcimskiej.

Oświęcim, dnia 24 maja 1915.

Gdy uchwały historycznego dla naszego narodu dnia 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie odezwały się głośnie echem po kraju, ogarnął prastarą piastową dzielnicę opisać się nie dający zapał, który rósł z każdą chwilą, gdy poczęły się tworzyć Legiony Polskie, ta widoma oznaka naszych dążeń i pragnień narodowych. W mieście utworzył się pod przewodnictwem burmistrza Romana Mayzla komitet powiatowy, po wsiach utworzono komitety lokalne. Sekcja skarbowa przystąpiła rażno do pracy i w krótkim czasie zebrano na skarb narodowy około 40000 Kor.

W ofiarności na cele narodowe — trzeba to z naciskiem podkreślić — prześcigają się okoliczne gminy, które składają nietylko gotówkę, ale w pierwszej chwili, gdy odchodził ztąd hufiec Legionów, przysłały na wozach takie masy darów w naturze, że obszerny dziedziniec i wszystkie parterowe sale magistratu były temi darami przepełnione.

Radosne wieści poszły po wszystkich zakątkach powiatu, aby werbować żołnierza dla pułków polskich i w niedługim czasie stanęło kilkudziesięciu Legionistów, umundurowanych sumptem tutaj, Sokoła, których

wysłano na wskazane przez Departament Wojskowy miejsce. Podniosła i rzewna to była chwila, gdy po nabożeństwie odbytem w kościele parafialnym, pierwszy ten hufiec polski składał na rynku oświęcimskim uroczystą przysięgę. Tysiące mieszkańców żegnały odchodzących bohaterów, a pociąg, który odwoził te pierwsze zastępy Polskich Legionistów, zasypyany został formalnie kwiatami. Dalszy werbunek do Legionów odbywał się dzięki sprężystości komisarza wojskowego ś. p. Antoniego Śmieszka, normalnie i prawidłowo. Ś. p. Śmieszek uległ jako komisarz wojskowy przepracowaniu i umarł dnia 19 kwietnia niedoczekawszy owoców swej niestrudzonej pracy.

Prastara piastowa stolica przeżywała także i ciężkie chwile. W miarę, gdy nieprzyjaciół znaczył swój pochód ogniem i pożogą docierał do zachodnich kresów Galicyi, gdy od Sokala po Wieliczkę i od Zaleszczyk po Limanowę ziemia drżała od huk armat i wrzasku najeźdźców — ofiarność ogólna w tej powiecie malała, a nawet komitet powiatowy zmuszony był wskutek odbywających się w pobliżu operacyj nieprzyjaciela, zawiesić chwilowo swą czynność — ale przynębnienie to trwało krótką tylko chwilę.

W zachodniej połaci kraju pierwszy Oświęcim ocknął się z apatyj i na huk armat moskiewskich odpowiedział — wieczorkiem muzykalno-wokalnym, który odbył się w tej sali teatralnej w dniu 7 lutego 1915 ku czci brygadiera Piłsudskiego i Polskich Legionów. Obchód ten uświetnił swoją obecnością brygadiera Piłsudski, który umyślnie przybył w tym dniu do Oświęcimia w towarzystwie kilkudziesięciu oficerów. Na cześć drogiego gościa odbyła się po wieczorku skromna wieczerza. Wśród licznych toastów zabrał głos redaktor „Nowej Reformy“, Konstanty Srokowski, który wnosząc kielich na cześć miasta Oświęcimia i prastarej piastowskiej ziemi oświęcimskiej, wyraził życzenia, aby od tego ogniska prawdziwego entuzjazmu dla idei Legionów, który bez przerwy płonie w Oświęcimiu, zapaliły się w całym kraju coraz liczniejsze ogniska tego — w ciężkich zwłaszcza chwilach — tak potrzebnego zapatu. Po tym wspaniałym obchodzie w dniu 7 lutego, który dla Oświęcimia stanowić będzie historyczną datę, nastąpił szereg wieczorków: w dniu 7-go marca (przemawiał prezes dr. Marek), w dniu 21 marca (wieczorek Kościuszkowski — przemawiał dr. Limanowski) i w dniu 9 maja (ku uczczeniu rocznicy nadania wiekopomnej Konstytucji — przemawiał pos. Daszyński). Na wszystkich tych obchodach sala była przepelniona po brzegi tak publicznością miejscową, jakoteż i okoliczną, a czysty dochód wpływał do kasy narodowej. Dzięki wyteżającej pracy i zapobiegliwości prezesa Mayzla, jakoteż obecnego komisarza wojskowego Zajączkowskiego, odbywały i odbywają się po wsiach okolicznych takie wieczorki i obchody narodowe, które budzą ducha narodowego i zniewalają ustawicznie pamiętać o dalszych ofiarach na rzecz Polskich Legionów. Obchody odbyły się w Babicach, Brzezince, w Grojcu, w Jawiszowicach i w Brzeszczach, gdzie dzięki inicjatywie miejscowych, księży mianowicie: ks. Migdałka i ks. Kruszewskiego, z gromadzenia były tak przepelnione słuchaczami, że literalnie tłoczyło się na sali. Na wszystkich tych obchodach przedmiotem olbrzymiego entuzjazmu były obozowe pieśni Legionistów, w opracowaniu M. Orłowskiego, które z prawdziwym uczuciem i animuszem żołnierskim były śpiewane przez „Kółko śpiewackie“ w Oświęcimiu. Zwłaszcza ustępów pod adresem brygadiera Piłsudskiego słuchano z prawdziwym zachwytem i przyjmowano je burzą oklasków.

W dniu 22 lutego b. r. przybyły do Oświęcimia niektóre oddziały N. K. N. z Wiednia, w szczególności

ści Departament Wojskowy, Organizacyjny, Ewidencyja i Administracyja „Wiadomości Polskich“. W dniu 8 i 9 maja odbył się w Oświęcimiu zjazd komisarzy wojskowych Galicyi i Śląska, który dowiódł, że wszystkie komisaryaty funkcjonują sprawnie i pełnią obywatelską służbę z pożytkiem dla sprawy narodowej. W ostatnim czasie założono przy pow. Komitecie „Ligę Kobiet“, której przewodniczącą jest pani Zajączkowska. „Liga Kobiet“ pracuje nader wydatnie: zajmuje się szyciem bielizny, rozprzedają licznych wydawnictw, urządzaniem ruchomych przedstawień amatorskich; jest pomocną pow. Komitetowi w urządzaniu obchodów po wsiach okolicznych i odwiedza chorych Legionistów w tej szpitalach. Niemniej zajęła się „Liga“ zebraniem i wysyłką „święconego“ dla Legionistów znajdujących się na linii bojowej. W końcu podnieść należy olbrzymią ofiarność ludu i mieszkańców Oświęcimia z okazji składania darów na „gwiazdkę“ dla Legionistów. Były to czasy, kiedy inwazyja nieprzyjaciela dotykała wprost tej zakątków kraju. Mimo uzasadnionego przynębnienia, złożono na „gwiazdkę“ około 1500 kor. w gotówce i naturaliach, które oszacowano na 500 K.

Tak tedy dzięki sprężystości i ustawicznej uwadze Pow. Komitetu Narodowego — prastara ziemia Piastowa oświęcimska w chwilach wielkiego przełomu dziejowego nie zawiodła i da Bóg niedługo ujrzy owoce swej wielkiej pracy dla sprawy narodowej.

aski.

Sprawozdanie Komisarza cywilnego P. K. N. w Makowie z działalności tutejszego P. K. N. od dnia 26 marca 1915 r. do dnia 27 maja 1915 roku.

Zwycięstwo wojsk sprzymierzonych pod Limanową w miesiącu listopadzie z. r. i cofnięcie się sił rosyjskich na linię Dunajca uspokoiło tutejszą ludność, życie wróciło do normalnego koryta, a grono osób dobrej woli podjęło na nowo przerwana pracę „Komitetu Obywatelskiego“.

Nowy P. K. N. zawiązał się atoli dopiero w kilka miesięcy później t. j. dnia 26 marca 1915. Stało się to na wiecu doraźnym zwołanym po wieczorku patryotycznym głównie z inicjatywy komisarza wojskowego z Suchej, sędziego dr. Burka. Zebranie to zaszczylił swoją obecnością naczel. biura Depart. Ogr. N. K. N. p. Julian Smulikowski i w podniosłym przemówieniu przedstawił cele i żądania Komitetów powiatowych. Zgromadzeni natychmiast wybrali Komitet do którego weszli: p. Jan Barcik, p. Jan Dziadowicz, p. Emil Lankau, p. Jan Matusik, R. Poruszyński, J. Różycki, Wilhelm Ursei i Tereszczuk, a z pań: Ewa Antonowicz, Marya Płachecka i Anna Ursłowa.

Prezesem P. K. N. wybrano jednogłośnie sędziego Wilhelma Ursła, sekretarzem Jana Dziadowicza, skarbnikiem Jana Barcika. Pełny P. K. N. załatwił na dwóch posiedzeniach sprawy organizacyjne i w myśl instrukcji P. K. N. podzielił się na trzy sekcye, z których działalności sprawozdanie poniżej podajemy:

1). Sekcja kulturalno-oświatowa (prezes Lankau Jan Emil, sekretarz Maryan Riess):

Dnia 26 kwietnia urządzono staraniem sekcji i gminy miasta Makowa odczyt dla ludu: „O konieczności oszczędzania środków żywności“. Prelegent w dłuższym przemówieniu omówił przyczyny wybuchu wojny,

ideały Legionów, walkę o niepodległość narodu polskiego, wreszcie zaś wezwał słuchaczy do sumiennego oszczędzania środków żywności, celem unicestwienia planów Anglii. Obecnych na odczycie było około 150 osób. Po referacie sprzedano odznak za 14 koron.

Również na wieczorku patriotycznym w Zawoi wygłosił p. Lankau Jan „Słowo wstępne o Legionach“. Wieczorek ten odbył się staraniem grona nauczycielskiego w Skonicy i był miarą najlepszych chęci wykonawców i reżyserów.

Z inicjatywy prezesa Sekcji kulturalnej P. K. N. postanowiliśmy uczcić pamięć poległych Legionistów z Makowa tablicą pamiątkową lub krzyżem. Zarządzone składki na ten cel przyniosły 38 koron.

Zamierzone są po wsiach odczyty o Legionach z obrazami świetlnymi.

2). Sekcja skarbową (prezes Jan Barcik): okazuje żywą działalność, w czem główna zasługa jej prezesa. Sekcja czerpie dochody ze składek dobrowolnych, z podatku miesięcznego, przedstawień i sprzedaży odznak i wydawnictw N. K. N. Dochody Sekcji do dnia 26 b. m. wynosiły 597 kor. 72 h. Ze sumy tej uchwalono na zgromadzeniu w dniu 26/V. zakupić za cenę 260 kor. 78 hal. wydawnictwa N. K. N., a resztę posłano do kasy Dep. Org. w Oświęcimiu.

Sprzedają odznak zajmuje się z poświęceniem p. Anna Ursłowa. Przykładem świeci także trafika p. Mauricego Weissa, który drogą halerzowych składek do puszeki zdołał zebrać od kupujących w ciągu jednego miesiąca blisko 50 koron.

3). Sekcja administracyjno—wojskowa (prezes p. Tereszczuk): udzielała informacji co do zasiłków rządowych i uzyskała zapewnienie c. k. Starostwa w Myślenicach, że prośby o wsparcie po Legionistach będą życzliwie traktowane.

4). „Liga kobiet przy P. K. N. w Makowie, zorganizowana dnia 31 marca 1915, liczyła na pierwszym posiedzeniu 20 pań. Przewodniczącą wybrano p. Ewę Antonowiczową (kierowniczkę Kraj. Szkoły hafciarskiej w Makowie), zastępczynią p. Ludwikę Kułakowską, sekretarką p. Olgę Riessównę, nauczycielkę.

Dnia 18 kwietnia urządzono odczyt dla mieszczanek i wiejskich kobiet p. t. „Jak się zachowywać w czasie epidemii chorób zakaźnych i jak się strzedz przed nimi“ (prel. Ewa Antonowiczowa).

Dnia 1 maja odbyło się drugie posiedzenie, na którym liczba członkiń „Ligi Kobiet“ wzrosła do czterdziestu siedmiu.

Dnia 2 maja, w niedzielę, urządzono uroczystość Konstytucji 3-go Maja. Z rozsprzedaży wydawnictw N. K. N. uzyskano kwotę 221 kor. 36 hal., z datków i ze sprzedaży kokardek 104 kor. 86 hal., razem 326 kor. 22 hal.

Sprzedają zajęły się członkinie „Ligi Kobiet“ przy czterech stolikach na ulicach miasteczka.

Wszystkie Członkinie L. K. składają miesięcznie dobrowolny podatek na Legiony.

Dnia 7 maja odbyło się administracyjne posiedzenie celem załatwienia rachunków.

Taki jest obraz trzechmiesięcznej pracy P. K. N. Stosunkowo w krótkim czasie potrafiłszy przewyciężyć apatję i pesymizm jednostek i skupić ludność miejscową około sztandaru Niepodległości.

Niespożyta w tem zasługa prezesa sędziego Wilhelma Ursła. Na Zielone Święta projektowany jest obchód zwycięstwa pod Gorlicami. O tem w sprawozdaniu następnem.

Maków, dnia 17 maja 1915 r.

Lankau Jan Emil

b. kapral komp. sztabowej Eks. Feld. Durskiego. Przewodniczący Sekcji kulturalno-oświatowej P. K. N.

Obchód narodowy Konstytucji Trzeciego Maja w Sierszy.

Na apel miejscowego Komitetu P. K. N. i ze społu wszystkich miejscowych Towarzystw zgromadziły się rzesze ludu roboczego z całą inteligencją, z komisarzem wojsk N. K. N., panem Antonim Schimiczkiem na czele, w kościółku w Krystynowie, aby w rocznicę Konstytucji, właśnie w chwili odgłosu wielkich zwycięstw oręża sprzymierzonych, wnieść błagalne modły do Pana Zastępów o zerwanie łańcucha niewoli, w którą naszą Ojczyznę pogrążono.

Wśród uroczystego nabożeństwa w patriotycznym kazaniu podniósł kapelan ks. Sławiński w podniosłych słowach wskazania, z winy naszych pradziadów niezrealizowanych ustaw Konstytucji 3-go Maja i zalecił gorąco z miłości do narodu zrodzone wiekopomne dzieło kultuwować w sercach, aby zająć mogące wypadki zastały nas ofiarnych i przygotowanych do ważnego aktu zmartwychwstania odrodzonej Ojczyzny.

Śpiew i muzyka kapeli miejscowych amatorów podczas nabożeństwa, a po niem podniosłe przemówienie do rzeszy posła dr. Wróbla, oraz śpiew dziatwy szkolnej, wyczerpały przedpołudniowy program uroczystości.

Wieczorem obficie w zieleń i narodowe barwy przystrojona sala czytelnicy T. S. L. zapełniła się po brzegi, gdzie odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Zasluchana publiczność w piękne słowa przemówienia posła dr. Wróbla, melodyjne tony oraz śpiew i deklamację amatorów i amateerek, spędziła dzień narodowy podniosłe i uroczyste. Długo w noc brzmiały w uszach słuchaczy echa pieśni Legionów i wśród rozpamiętywań przeszłości i terażniejszości utrwaliło się silne przekonanie i wiara, że nie zginęła Polska-Ojczyzna nasza.

Koło stolików z odznakami i wydawnictwami N. K. N. roilo się od zakupujących. Podobiznę brygadiera Piłsudskiego w lot rozechwytano. Także datki, mimo ciężkich czasów i gęstych a częstych zbiórek na cele narodowe itp., płynęły obficie.

Rezultat wykazuje:

Ze wstępów na wieczorek K. 182.51

Ze sprzedaży odznak i wydawnictw K. 160.90

Razem K. 343.41

Cały czysty dochód przeznaczył Komitet na cele Polskich Legionów.

Franciszek Olas

członek miejscowego P. K. N.

Rabka, 6 maja 1915.

Rabka goszcząca swego czasu w rozmaitej formie i formie Strzeleckie drużyny i Legionowe zastępy, nasłuchująca z napięciem pobliskich walk krwawych pod Marcinkowicami i Limanową i tętna życia polskiego dochodzącego ze wszech stron, pospieszyła i w dniu 3 Maja ze skromnym współudziałem.

Za inicjatywą i staraniem Ludwiny Tworkowskiej i Heleny d'Abancourt odbyła się w niedzielę 2 maja zbiórka przed kościołem, której się podjęły prócz wymienionych, gorąco uświadamiając nadciągającej i chętniej publiczności pamiątkę dnia i cel Daru Narodowego, panie: K. Solecka, J. d'Abancourt, A. d'Abancourt, W. Piotrowska, W. Kosińska, M. Kołaczykówna; w pracy tej pomagały wespół dzielnie córki gospodarzy: E. Gackówna, J. Zychówna, M. Kowalczykówna, A. i W. Miśkowcówna, M. Florkówna i K. Bilkówna.

W świątyni, o której stropy były błagalne śpiewy o Ojczyznę wolną, uproszony ks. katecheta Surowiak

zachęcał do ofiarnej składania datków na Dar Narodowy. Każdy ofiarodawca unosił skromną papierową odznakę o barwach narodowych.

Suma ogólna wyniosła: 266 kor. 14 hal., objęte nią i 50 kor. 48 hal., złożonych wraz z łańcuchem srebrnym przez ks. proboszcza Zycha, któremu dar ten z wyszczególnieniem na wojsko polskie złożyli robotnicy ze Słonego.

Zbiórka skromna, bo i szeregi mieszkańców tutaj przerzedzone.

Helena d'Abancourt.

Idria 5 maja 1915 w Krainie.

Garstka Polaków, którzy na czas wojny dostali się do Idryi w Krainie. Jesteśmy w liczbie do 80 osób wraz z księdzem proboszczem Janem Bilińskim z Siemianówki w Galicyi. Kilka rodzin jest tu z Dębicy podurzędników pocztowych i kilka rodzin kolejarzy ze wschodniej Galicyi. Donosimy o uczczeniu dnia 3-go Maja. 2 maja po nabożeństwie majowym, które tu odbywa się w klasztorze Sióstr Miłosierdzia, zajęła się seminarzystka III-go r. seminaryum naucz. z Przemyśla, panna Olga Pasieczna, rozdaniem odznak narodowych, tj. kokardek, przytem zebrano na sieroty po Legionistach Polakach 10 koron 20 hal., które odesłano do Administracji Kuryera Polskiego w Wiedniu. Dnia 3 Maja o godzinie 8 rano odprawił ksiądz proboszcz Biliński solenną Mszę, podczas której śpiewaliśmy pieśni narodowe. Po ukończeniu nabożeństwa ks. Biliński przemówił do nas pięknymi bardzo słowami o znaczeniu dnia 3-go Maja, o święcie tak wspomniałem i pamiętnem dla nas Polaków w 124 rocznicę Konstytucyi. Dodać należy, że nikogo na uroczystości tej nie brakło. Wdzięczni jesteśmy za wszystko księdzu proboszczowi Bilińskiemu i pannie Oldze Pasiecznej, gdyż pozostanie dla nas wielka pamiątka dnia tego w obecnym czasie dziejowym, zwłaszcza że znajdujemy się tu najdalej od swojej ziemi rodzinnej. Nadmieniamy, że dzieci nasze w liczbie 16 uczy tu w języku polskim panna Pasieczna, a ks. Biliński ma godziny religii, do czego tutaj pan radca dworu Józef Bilek, użyczył sali w szkole słowiańskiej.

Galicyjscy podurzędnicy pocztowi z Dębicy.

Z Komisaryatu Wojskowego Legionów Polskich w Jordanowie.

Dnia 27-go z. m. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo o 9-tej z rana z kazaniem patriotycznym, wypowiedzianem przez ks. katechetę Józefa Matysiaka, poczem zebrali się z tutejszej parafii, oraz część inteligencji w sali ratuszowej, gdzie zgromadzenie przewodniczący N. K. N., poczem miał mowę o Konstytucyi 3-go Maja kierownik szkoły z Toporzyska p. Ferdynand Kłapa, zaś po tej mowie śpiewały Wieniec Polski i inne pieśni dzieci szkolne, poczem zgromadzenie się zakończyło.

W dniu 13 b. m. wieczorem odbyło się w sali ratuszowej przedstawienie „Wesele“ Wyspiańskiego na cele N. K. N., co też powtórzono 16 b. m. po południu dla ludu, a ogólny dochód brutto wynosi z obu przedstawień 291 kor., zaś wydatki mają wynosić około 60 kor.

Liga Pań otrzymała sztukę płótna od Tow. Wincentego à Paulo i zamierza szyc koszule dla chorych Legionistów.

Cześć!

Adam Beigert
zast. kom. wojskowego.

Komisaryat Wojskowy Legionów Polskich w Mysienicach.

W myśl polecenia Departamentu Organ. N. K. N. zajął się Komisaryat w porozumieniu z miejscowemi Towarzystwami urządzeniem uroczystego obchodu rocznicy 3-go Maja. Uroczystość odbyła się dnia 2 maja. W pochodzie udały się wszystkie szkoły, miejscowe towarzystwa i instytucje, straż pożarna z okolicznych wsi i szerokie warstwy publiczności tak miejscowej, jak i zamiejscowej do kościoła parafialnego, gdzie ks. proboszcz dr Andrzej Kościółek w kazaniu, przechodząc świetne wypadki w naszych dziejach, wykazał znaczenie Konstytucyi 3-go Maja, a nawiązując w dalszym ciągu kazanie do czasów obecnych, zakończył modlitwą o błogosławieństwo dla oręza polskiego i wolność Ojczyzny. Po uroczystym nabożeństwie odbył się dla dziatwy szkoły ludowej poranek z odczytem dyrektora p. Boryczki o Konstytucyi 3-go Maja. Przez cały dzień zbierano składki i sprzedawano wydawnictwa N. K. N. i Samarytanina Polskiego.

Odłożony na 16 maja wieczór miał program następujący:

- | | |
|---|--------------------------------|
| I. Jan Gall: „Pieśń żołnierska“ | } wykona
chór męzki |
| „Polonez Kościuski“ | |
| „Trzeci Maj“ | |
| II. St. Wyspiański: „Noc listopadowa“, scena I. | |
| III. Przemówienie prof. J. Lamberta. | |
| IV. Żukowski: „Hymn do Polski“ | } wykona męsz.
chór gimnaz. |
| Z. D.: „Modlitwa bojowa“ | |
| V. Mickiewicz: „Dziady“. Część III. | |
| 1) Prolog | |
| 2) Scena więzienna | |
| 3) Improwizacya | |
| Czysty dochód na Legiony Polskie. | |

Uwagi dla szerszych warstw.

Wojny dzisiejszej przyczyną jest przede wszystkim wojna niemiecko-francuzka 1871 roku.

Podział Polski odbył się w sposób względnie zgodny między trzema mocarstwami, które wewnątrz siebie podzieliły kraj, zbliżając swoje granice ku sobie bez zabrania sobie nawzajem ani kawałka ziemi. Podział Polski, kraju leżącego na boku cywilizowanej Europy, kraju wówczas od dawna bezsilnego i pozbawionego znaczenia, którego istnienie nie przedstawiało dla nikogo potrzeby, z którym alians nie przedstawiał dla nikogo interesu, nie zamącił równowagi polityki europejskiej, był raczej faktem obojętnym^{*)}. Żadne z mocarstw rozbiorowych nie stawało się czem innym, jak było, przez nabytek Polski. Prusy i Austria brały w stosunku do swego obszaru za mało, Rosya była już tak olbrzymią, że pochłaniając trzy czwarte dawnej Rzeczypospolitej, zbliżyła się do Europy, nie stała się potężniejszą, niż była. Polska znikła — i jednak poza powstaniem, przez lat 120 blisko nie było żadnego ruchu w Europie, któryby był podziału jej następstwem.

^{*)} Jedynie Turcyi zależało na utrzymaniu się Polski.

Poczęła się kwestya rusińska, poczęły się spory Rosyi z Austryą bałkańskie. Jednak można przypuszczać, że gdyby Europa nie chciała, do wojny zjazd między Rosyą a Austryą nie byłoby przyszło. Wola Niemiec, Anglii, Francyi, byłaby tu była decydująca.

Nie można zresztą wąpić, że parcie rosyjskie w Galicyi było w najzupełniejszej świadomości roku 1914-go podjęte, że działo się ono z wolą dotychczasowego trój, dziś już czwórporozumienia.

Gdyby nie inne przyczyny, można przypuszczać, że podział Polski byłby i nadal nie naruszył spokoju Europy, że, co najwięcej, byłby może ostatecznie za zgodą Europy doprowadził kiedyś do lokalnej wojny austriacko-rosyjskiej, pożądaney w razie towarzyszących jej jakichś może nowych Mukden, Laojanu, Cuszimy, dla Austro-Węgier, zatrzymaney być może w połowie drogi na Wschód, lub w połowie drogi na Zachód przez Europę.

To jest niezawodne, że ta strona świata przodująca kulturą ludy Europy zajmowała najmniej. Serbia, Albania, Czarnogóra były dla Anglików i Francuzów ciekawsze, od czasu do czasu nawet bardzo ciekawe;

Jeżeli kto Polaków kiedy na światło dzienne i na rynek europejski wyprowadzał, to Rusini, to ich skargi, oszczerstwa i paszkwile.

„Kwestya Polska“ nie mąciła w istocie nikomu snu. Czasu wojen Napoleońskich była straszdyłem na Rosyę, w 31-ym roku była dla niej chwilowo groźną, w 48-ym była modną w Niemczech, w 63-im była dla Rosyi męczącą, zarówno w 31-ym, jak w 63-im ratowała w Europie spójk, ba, była do tego ratowania potrzebną. Naród o wielkiej własnej tradycyi, ale z zadawnioną europejską, na boku leżący i poboczny w stosunku do przodujących narodów świata, jak nie był zdolnym politycznie się utrzymać, tak po upadku nie był w siłach spokoju Europy naruszyć.

Inna rzecz wojna 1871-go roku.

Prusy szły etapami. Wyjarzmiły się z pod supremacji polskiej; wyjarzmiły się z pod supremacji austriackiej; zdeptane przez Napoleona, podniosły się i wypróbowały w 1866-ym roku. Ten rok zdecydował o roku 71-ym. Niemcy byli pewni swego. Potrzeba im było wielkiego czynu, wielkiej zdobyczy, wielkiej sławy, aby stać się wielkiem państwem.

Wydarły Francyi miliardy i Alzację i Lotaryngię. Wydarły wprawdzie kraje, które przed dwustu laty należały do Niemiec, ale o których możliwem odpadnięciu jeszcze kiedy od Francyi nikt nigdy nie myślał. Pobity Francuzów, lud uważany za pierwszy świata, potomków tych, którzy swoją chwałą wojenną zawalali jeszcze historję. Niemcy dokonały olbrzymiego czynu.

Ale czyn ten stał się ośią polityki Europy. Rzesza Niemiecka rozumiała, co jej się należy. Jak niegdyś po zdruzgotaniu legij rzymskich starożytni Germanowie ujrżeli przed sobą otwartą drogę do Italii:

tak teraz nowożytni Niemcy ujrżeli przed sobą otwartą drogę do wszystkiego. Mogą się stać jednym z pierwszych, pierwszym państwem na kontynencie Europy, mogą się stać jednym z panów świata. Ich kramarski przemysł staje się przemysłem nieporównanym, ich rozwój psychiczny powszechny staje się zdumiewającym, ich organizacya wewnętrzna staje się wzorową.

Ich praca techniczna i twórcza staje się przykładem i dobytkiem świata.

Ale z drugiej strony obrażyły i zraniły śmiertelnie naród ambitny, namiętny i zawzięty, Francye, ale z drugiej strony zwróciły na siebie oczy odwiecznego regulatora spraw na obu półkulach ziemi: Anglii.

Los Niemiec był zdecydowany. Każdy ich pakiet eksportowy więcej, każde ich zapotrzebowanie funta angielskiej wełny mniej, każdy cal kwadratowy deski podwodnej statku transportowego, czy blachy pancernika, każdy metr kwadratowy zajęty w Afryce: zbliżały katastrofę ze strony Anglii.

Punktem wyjścia nowej organizacyi Europy była wojna francuzko-niemiecka 71-go roku.

Od tego to roku Europa przestała spać spokojnie. Od tego roku wielka wojna wisiała w powietrzu, stała się nieuniknioną. Od tego roku Europa zamieniła się w ów „obóz zbrojny“, jakim nie była nigdy, jakiego wogóle nigdy nigdzie nie było. Bywała Europa długoletniem polem bitwy — przez 40 lat jednak niestano nigdzie pod bronią, nie trzymano jednej ręki na pługu i korbie maszyny, drugiej na karabinie.

Wielki regulator spraw kupieckich i politycznych świata, właściwiej powiedzieć wielki ośmionóg, opłatający i wysysający świat, postanowił zgnieść Niemcy, jak gniółł zawsze wszystko, co mu na drodze stawało. Powoli, wytrwale dążył do celu. Potworne pierścienie poczęły owijać środek Europy. Lat dziesiątki knuły i snuły się plany. Niemcy po roku 71-ym stały się handlowym konkurentem Anglii,

Niebędę tu dotykał świętej dla Polaków sprawy Polski — to tylko dodam, że gdy wojna 71-go roku, gdy jej następstwa spowodowały wojnę obecną: Polska musiała chwycić za broń, musiała stanąć w szeregu walczących, musiała podnieść wzwyż własny sztandar wojenny, inaczej byłaby się na wieki wieków zepchnęła między trupy, inaczej niebyłaby miała tej nadziei zmartwychwstania, którą obecnie żyje. Siew krwi świętej zawsze wydaje owoce.

B. N.



SZLAKIEM LEGIONÓW.

K. Łepkowski.

Nakładem Stanisława Libelta. Wiedeń 1915. Poezye. Z ilustracjami Józefa Świrysz Ryszkiewicza.

Wielka praca Legionów poczyna znajdować echo: już cały sznur poezyj, z których niektóre były prawdziwie piękne, przesunął się przed oczyma Polski. Obok napuszonych, pretensjonalnych, imitacyjnych i pustych „pieśni“ i „hymnów“, z których prawdopodobnie ani jeden nie urodził się pod czapką żołnierską, posypały się proste, szczerze, w chwili rzeczywistego momentu uczucia powstałe wiersze, niosące zapach dymu, oddźwięk zamka karabinu, odgłos kopyt końskich. Niektóre zapadły już w duszę, staną się bezimienną poezją narodu, jak pieśni starych wojsk polskich.

Legenda przedzie stalową nić, kule węzły wiążą.

Ale ukazuje się cała *książka*, cała książka wierszy prawdziwego poety, nie legionisty — na to było zapóźno — jeden syn zdobywa najwyższą nagrodę za waleczność jako oficer Legionów, drugi zdobywa najwyższą nagrodę za waleczność jako oficer artylerii — adwokat z Krakowa, dr Karol Łepkowski, wydaje zbiór wierszy: Szlakiem Legionów. Podwójne biło tu serce: serce Polaka podczas wojny polskiej i serce ojca, którego synowie są na polu bitw. Z całym kunsztem, z całą swobodą i wprawą artysty łacińskiej szkoły, niepospolity odrazu talent p. Łepkowskiego wiersz po wierszu wstrząsa uczucie, budzi wrażliwość wyobraźni, zajmuje, jak tylko prawdziwa inspiracja twórcza zająć może. Jest to ilustracja chwili, ilustracja niewątpliwie nie na skalę grozy, która daje imię dniom społecznym, ale na miarę wielu serc w Polsce.

Książkę zdobiją piękne rysunki p. Ryszkiewicza, doskonale dostosowane.

Kazimierz Tetmajer.

Dr Bertold Merwin, oficer Legionów Polskich

Legiony w Karpatach. 1914.

Nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego. Czysty dochód na fundusz wdów i sierot po Legionistach. 1 K 50 h.

Polskie pieśni wojenne i piosenki obozowe.

Zebrał Ad. Z.

Wydawnictwo „Wiadomości Polskich“. Piotrków. 1915.

J. Krzesławski.

Wskrzeszenie Polski przez Rosyę.

Nakładem „Wiadomości Polskich“. Piotrków. 1915.

Redakcja ogłasza temat do opracowania:

Rycerz w Juliuszu Słowackim.

DODATEK „PRACY NARODOWEJ“ NR 1.

KAZIMIERZ TETMAJER.

FRAGMENT z „KOŃCA EPOPEI“.

Samotną noc spędzał Poniatowski. W mundur ubrany leżał na łóżku połowem z wieczora, nie chcąc towarzystwa. Mówił, że chce się wyspać. Ale nie spał.

Doznawał on szczególnego uczucia, podobnego niby do uczucia, jakiego doznawał będąc młodym chłopczykiem przed pierwszą komunią. Gotował się do przyjęcia sakramentu śmierci, którą widział przed sobą od paru dni niemal że nieuchronną. Życie zaś przesunęło mu przed oczyma duszy obrazy, dalszy ciąg obrazów wstecz. I pojął, czego nie uświadomił sobie dotąd, że było dwóch Poniatowskich, na końcu wolności i na początku niewoli Rzeczypospolitej; dwóch Poniatowskich, stryj król i on. Stryj król, którego imię i pamięć przeklinano — — i on...

Więc jakoby wagi unosiły się nad ziemią polską i jej narodem. Na jednej wadze imię Stanisława Augusta Poniatowskiego; na drugiej wadze imię Józefa Poniatowskiego. Widział to wyraźnie.

Znał on duszę króla. Król był dobry i chciał dobrze — słaby był i niezdolny udźwignąć, on, naj-słabszy z królów polskich, najcięższych w wiekach Polski godzin. Niesprostął zadaniu — nie za złą wolę i złe czyny, ale za brak sił i ducha rzucono na niego anatemę. I imię Poniatowskich stało się głośnie — pod klątwą. Nie było w domach królów takiego drugiego imienia. Domy trwały. Wydawały panów czczonych i panów przeklętych. Tu — jeden tylko był człowiek dotąd, jeden król, i obmierzej narodowi pamięci.

Co za tem — któż? Dziad kasztelan krakowski, niby twórca idei Familii, raczej awanturńczy kondotyer, służący na przemiany Karolowi szwedzkiemu, Sasom i Leszczyńskiemu; ojciec Andrzej — generał austriacki i nic więcej; prymas — niegodny pamięci — — dwóch było tylko Poniatowskich; król i on...

Waga z nazwiskami unosiła się nad ziemią polską.

Na jednej leżała strzaskana korona — — na drugą —
wydało się księciu, że powstaje na nogi i, jak kamień ciężki, rzuca życie swoje — — —
waga zakołysała się — —
o szczęście!
ciężar jej przewyższył ciężar strzaskanej korony Stanisława Augusta — —
imię Józefa Poniatowskiego przyciągnęła ziemia polska bliżej siebie — —
ono opadło na tę ziemię i legło na niej — — —
wtem ręka jakaś zimna dotknęła piersi, dotknęła serca księcia...

Przecucie śmierci, które go nawiedziło przed paru dniami, stało się jeszcze pewniejszem, wyraźnem, jak jawa.

Książę był zrezygnowany i gotowy.

Myśl jego biegała teraz kołem, żegnając życie. I zasnął.

Aliści trudem wojennym, gorączką boju, niewy-wczasem, a i od ran rozogniona wyobraźnia jego, nasyłała mu w tej porze sny, które były mu towarzy-szami ustawnemi.

Ujrzał książę rzecz dziwną.

Oto jak oczyma daleko sięgnąć, była ziemia za-słana martwemi ciałami.

W białych całunach leżały zwłoki różnej płci i wieku — — jak okiem sięgnąć.

Kraj śmierci.

Zmartwił on na ten widok.

Za głowę się chwycił i chciał uciekać.

Wtem z oddali, gdzieś z niesłychanej odległości zobaczył pochód idący.

Wpółrodku kraju śmierci, jak to snem, otwarła się droga szeroka zielona i wkroczył na nią tłum dzieci lat różnych, chłopców większych i mniejszych.

Mieli oni na sobie wszyscy zbroje złote, pance-rze, hełmy z otwartymi przyłbicami, nogi w złote bla-chy okute. Przy boku miecze złote i złote korony na głowach.

Tłum złotych królewiców.

Rósł on i rósł. Ciągnął i ciągnął z kądś w odle-głości i ciągnął ku niemu. Przebóg!

Cóż nieśli?!

Oto ci, co na przodzie szli, na zdobytych mie-czach błyszczących ze sobą skrzyżowanych, na ruszto-waniu z mieczów stalowych, nieśli jego burkę wojen-ną, a na burce jego szablę ułańską i czako.

Dziecko o jasnych włosach, niebieskich oczach i cudnie pięknej twarzy miecz środkowy, podstawny, centr rusztowania, w ślicznej ręce rycerskiej, w palcach żelaznie mocnych trzymało.

Przez kraj śmierci szedł ten huf złoty, ogromny.

Taka radość, taki szal szczęścia porwał księcia, że rzucił się naprzód — —

i oto gna na koniu, lecz w obłokach jakby, cień, cień jeźdźca — gna przed huf złotych królewic, cień sza-bli z pochwy dobywa i woła komendą: naprzód za mną! marsz! marsz!...



Odezwa do ogółu polskiego społeczeństwa.

Polacy!

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“ płynie dziś głos bólu po całym niemal obszarze ziemi polskiej, krwawą wojny pożogą nawiedzonej. Miejmy nadzieję, że to już będzie naprawdę „jęk ostatni“ narodowego męczeństwa i że po hymnie boleści powstanie wreszcie „cud cudów“ i zabłyśnie jutrzeńka swobody. Zrodzi ją nie jęk bólu — ale stal czynów!

Kiedys — na pokojowym kongresie walczących z sobą narodów, nie staniemy z próżnemi rękami. Nie tylko skarga i jęki „od których włos bieleje“, ale przemówią za nami czyny Legionów, ich krew przelana i męztwo, które sławę oręża polskiego wskrzesiło.

Nie powinno też zabraknąć wiadomości o bohaterskich czynach pojedynczych jednostek. Co oni przeszli w tych czasach, wśród jakich warunków zdobywali sobie nieraz męztwa uznanie, godzi się, aby o tem wiedział cały naród. Krew jednostek, przelana na polach Królestwa, czy na karpackich wyżynach, powinna wiecznie żyć w narodzie w trwałem o nich wspomnieniu. Czyny bohaterskie naszych synów i braci powinny się stać własnością całego narodu.

„Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“ nie możemy rozdáwać krzyżów wirtuti militari, ale mamy prawo — co więcej — obowiązek, starać się o spopularyzowanie ich bohaterstwa dla wzbudzenia przykładu i poszanowania u obcych.

W tym celu zwracamy się z wezwaniem do otwarcia w łamach „Pracy Narodowej“ stałej rubryki pod tytułem:

BOHATERSTWO POLAKÓW.

W rubryce tej powinny być pomieszczane szczegóły o czynach naszych żołnierzy i nie wątpimy, że społeczeństwo polskie, ogół rodaków, weźmie gorąco do serca nasze intencje i zechce nas powiadamiać o przypadkach szczególniejszego męztwa i bohaterstwa swoich synów, mężów i braci. Kiedys, z materiału, jaki nam w ten sposób dostarczonym będzie, powstanie nietylko nowa księga martyrologii, ale zarazem „encyklopedia bohaterstwa narodowego z czasów bieżących“.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tej odezwy.

Grono Polek.

Godzina.

Niesłychana godzina przyszła na świat. Niesłychana godzina przenika ziemię. Prężą się ścięgni i stawy ludów, trzeszczą kości, potworne muskuły bark, piersi, pleców, stają się widoczne, jak bałwany piętrzące się na oceanie. Walka gigantów wre. Cyklopy, tytany, centaury bój zaczęły śmiertelny, Europa się wzdyma, jak rój pytonów na piasku. Narody, jak rozszalałe tygrysy, walczą. Wpóśród — Polska drży, podobna miastu trzęsieniem ziemi nawiedzonemu. Otchłań pod stopami i niebo nad głową. W tym straszonym ciemnym lesie boju, w głębi, w głębinie, postać widna — skrzydła wielkie rozpięte — ah! oto tyle ręk do niej się wyciąga — —
to Wolność!

Kogo los na polskim gruncie postawił, śledzi oczyma, wzywa — zbliża się li, czy niknie za drzewami, zali przyjdzie?

Niecierpliwość ogarnia! Gna ku niej młódz. Przebojem. Ci nie walczą o zdobycie fortec, grodów, bogactw, krain — oni przewracają kolumny nieprzyjacielskie, aby dotrzeć do Wolności, na ostrzach ich bagnatów nie świeci nienawiść żołnierska — świeci tylko nienawiść przeszkody.

Piłsudski, Sosnkowski, Belina, Januszajtis, Zagórski, Zieliński, Haller, Roja, Wąsowicz i inni wielcy rycerze polscy wiodą te zastępy. Z pod ziemi wyrosli wodzowie, z pod ziemi wyrwane prowadzą Legiony.

Legiony, Legiony — — — —

Echo płytko kielza po falach rzek, zagraża się w jarach gór — nie zapada nigdzie, ono brzmi, Polskę napełnia....

Legiony, Legiony.....

Wolność — —

Jestto miłość zapamiętała, bezwzględna. Miłość nad śmierć silniejsza, bo śmierć lekceważy. Miłość nad ból wyższa, bo go depce. Jestto pęd wściekły spragnionego jelenia ku wodzie. Jestto wyzucie się ze wszystkiego dobra ziemi za jedno słowo: naprzód! Rycerze....

Pokolenia polskie już marły znając tylko z pamięci rycerzy. Niewie Polska, co będzie — — przecież wielki to dzień: dzień rycerzy. Cześć niech Ci będzie, Piłsudski, któryś ich powołał. Zwycięzys: będziesz błogosławiony — — niemożesz być nigdy nie w podziw ubrany, jak w słońce....

Czy słyszycie, czy słyszycie, z opodal, grzmot miarowy nóg, tentent koni — sen spadł z taką mocą na śniących, że im gdyby żarem palącym w oczy zaświecił!

Cóżbyś rzekł, Ty, któryś taniec chocholi wzwiódł przy zgubionego rogu brzmieniu — geniuszu o mglistych oczach? Cóżbyś rzekł? W dłoni Twojej potężnej, w dłoni Twojej przez Mickiewiczów i Słowackich z grobów wypchniętej z krzykiem: żyj! — jakizby sztandar powiał biało-czerwony!! Niewiadać go, jednak furkot jego husarski rwie serca — z mogiły słysząc Twój głos, a Twoje oczy mgliste przepala jasność tak ostra, jak szabli błysk. Bo błysk szabli zdjął Ci, zwiął ze źrenic mgłę, błysk szabli polskiej, którego Ci trzeba było, jak pływakowi tchu, gdy tonie — — — Tys tonął przy brzmieniu zgubionego rogu — — w głębokiem bagnie bezPolski.

Patrz — kosynierzy Twoi z teatru porwali za broń. Patrz: Czarny Rycerz nie był widmem, nie próchno, nie próżnia była w czarnym pancerzu — — drżysz sercem umarłem, wiecznie żyjącem — nastąpiła godzina pałasa — z pochwy Wyzwolenie! śmierci krwawej na polu bitew Wesele! Achilleis młodzię polskiej!....

B. N.